Nr. 93. We Lwowie Wtorek dnia 3 Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Polityka a święta.

Lwów 1. kwietnia.

Polityka jest nieznośną. Ze szczerą chęcią rzucilibyśmy dzisiaj w kąt wszystkie gazety i telegramy, z prawdziwą radością przyjęlibyśmy dzisiaj wiadomość, że prokuratorowie przynajmniej w tej połowie monarchji, gdzie istnieje postępowanie objektywne, skonfiskowali wszystkie dzienniki wraz z ich wiadomościami politycznemi. Świat katolicki najpiękniejsze i najwznioślejsze swoje obchodzi święto, przykazania liturgiczno-kalendarzowe każą nam się oddawać weselu i radości — a polityka? Ona jest bezwyznaniową i bezreligijną, ona przynosi nam właściwie dzisiaj wiązankę wiadomości, które bynajmniej nie licują ani z ustrojem, ani z usposobieniem dzisiejszego dnia uroczystego, które mącą i zakłucają pobieżny i podniosły ton święta Zmartwychwstania, które nas zaprawdę pozbawiają całego serdecznego humoru świątecznego.

* * *

Góruje ponad wszystko, rozumie się, Francja. W Paryżu znowu upadł gabinet. Nie myślimy w tej chwili szukać po archiwach, aby się dowiedzieć, który to z rzędu gabinet obalony przez izbę deputowanych parlamentu francuskiego. Faktem jest, że było ich więcej, aniżeli dla znaczenia i powagi trzeciej republiki może być miłem i korzystnem. Upadek gabinetu Tirarda o tyle chyba nazwać można spodziewanym, że już w chwili, gdy p. Tirard objął spuściznę po panu Rouvier'ze nie przepowiadano mu długiego żywota. Już wówczas uważano gabinet jego za tymczasowy, za przejściowy, który ma torować drogę przyszłemu silniejszemu ministerstwu. Że jednak mimo tych prognostyków i przewidywań upadek gabinetu nie przyszedł w porę republice francuskiej, o tem wiedzą dobrze ci, którzy z zimną krwią umieją się zapatrywać na stosunki francuskie, którzy życzliwie usposobieni są dla republiki. Z gorącym patosem i w słowach, przejętych prawdziwą miłością ojczyzny, napominał jeden z najpoważniejszych i najwybitniejszych reprezentantów rzeczypospolitej — były prezydent izby deputowanych i ministerstwa, p. Brisson — republikanów, aby nie narażali na szwank dobrej sławy i dobrego imienia rzeczypospolitej, aby nieprzyjaciołom kraju i wrogom obecnej formy rządu wewnątrz i zewnątrz granic państwa nie dawali znowu powodu do radości, aby wszyscy, którym szczerze zależy na rozwoju rzeczypospolitej, złączyli swoje siły gwoli odparcia zamachu, zainscenowanego przez skrajnych radykałów. Naprożno! Głos Brissona był zaprawdę głosem wołającego na puszczy. Tirard upadł — dzięki złączonym siłom skrajnej lewicy i skrajnej prawicy. Obraz to nie nowy. Ilekroć ma runąć gabinet, łączą się w jedną harmonijną całość czerwoni radykali z czarnymi reakcjonistami dla obalenia rządu republikańskiego.

W ścisłym związku z upadkiem Tirarda stoi sprawa Boulangera. Zdaje się, że spensjonowany jenerał podjął rzuconą rękawicę i rozpoczął walkę. List wystosowany do wyborców, adresowany jest właściwie do całego kraju. Przed jego forum wytacza jenerał Boulanger swoją sprawę i od niego chce usłyszeć werdykt. Niebezpieczna to zwłaszcza w republice gra — a wynik jej wątpliwy. Na razie wypadła ona na korzyść spensjonowanego jenerała. Jedno z najpoważniejszych pism paryskich *Journal de Debats* przyznaje, że pierwszy akt walki wypadł na korzyść Boulangera. Upadek gabinetu Tirarda jest zwycięstwem byłego ministra wojny. Jego zwolennik i przyjaciel polityczny postawił wniosek rewizji konstytucji i ten wniosek sprowadził upadek gabinetu. Uważamy na razie za zbyteczne zastanawiać się nad tem, co dalej będzie, jaki gabinet obejmie teraz spuściznę. Zaznaczyć jeno wypada, że na pierwszem miejscu występuje nazwisko prezydenta izby deputowanych Floqueta, który po przebaczeniu otrzymanem od ambasadora barona Mohrenheima, za wypowiedziane ongi w pałacu sprawiedliwości słowa, ma już otwartą drogę do fotelu ministerjalnego.

* * *

Przesilenie ministerjalne w Paryżu jest wprawdzie w pierwszym rzędzie sprawą wewnętrzną, nabiera ono jednak znaczenia międzynarodowego w obec tego, że w Berlinie, w tem centrum polityki europejskiej, szczególną doń przywiązują wagę. Tam pragnęliby jaknajprędzej dowiedzieć się końca kryzis gabinetowej. Zapatrywania bowiem panujące w tamtejszych sferach politycznych, są więcej niż pesymistyczne. Mniejsza na razie, z jakiego powodu, ale faktem jest, że różowe usposobienie pokojowe, które towarzyszyło pierwszym chwilom panowania cesarza-pacjenta, nagle, choć trudno powiedzieć niespodzianie, ustąpiło. Ze szczególnym naciskiem podnoszą teraz w Berlinie, że sytuacja polityczna nie daje bynajmniej dostatecznego powodu do optymizmu. Owszem, położenie międzynarodowe jest teraz gorszem, aniżeli było dotychczas. W sferach nadających zwykle ton w polityce i nie źle zresztą informowanych, zapewniają, że nie można się nawet spodziewać, by Rosja mimo sprzyjającej pogody i mimo nastania cieplejszej pory roku, myślała o odwołaniu nagromadzonych na granicy wojsk. Chętnie dajemy temu wiarę. Nie po to zapewne skoncentrowała Rosja w naszem sąsiedztwie wojsko, aby je teraz, gdy słońce zaczyna przyświecać, cofnąć. — Miała przecież dyplomacja w tem jakiś cel, gdy z ministerstwa wojny wydawano pułkom rozkazy maszerowania ku granicy. Czy cel ten został już osiągnięty? Nam się zdaje że nie. Teraz dopiero zaczyna Rosja coś robić dla urzeczywistnienia swych celów i dlatego wierzymy, że o odwołaniu skoncentrowanych wojsk myśleć nie można. Co Rosja zaczyna robić, o tem wiemy przynajmniej po części. Pierwszy krok jej dyplomacji nie został wprawdzie uwieńczony upragnionym skutkiem, dla tego z większą obawą wyglądać należy dalszych postanowień dyplomacji petersburskiej. Dziś właśnie czytamy w węgierskich pismach półurzędowych, że dyplomacja nadnewska znowu zaczyna pracować na polu militaruem. Rosja nie tylko nie cofa nagromadzonych na granicy wojsk, ale owszem gromadzi z dniem każdym nowe oddziały militarne. Słusznie zaznaczają więc pisma węgierskie, że takiej koncentracji trudno już chyba przyznać cechę defenzywną. Takie gromadzenie to już wyraźna agresywa, na którą rząd austro-węgierski szczególnie baczną powinien zwrócić uwagę. Jak na święta, admonicja taka nie bardzo przyjemna.

* * *

Jedną jeszcze mamy wiadomość, z którą nie wiemy, jak sobie poradzić, pod którą ją umieścić rubryką i jakie do niej przywiązywać znaczenie. W Berlinie obiega, notowana już nawet w pismach pogłoska, o nastąpić mających zaręczynach księżny Wiktorji, córki cesarza Fryderyka, z księciem Aleksandrem Battenbergiem. Jest to, o ile nam wiadomo, miłość już dość dawna, mówiono o niej jeszcze wówczas, gdy książę Aleksander siedział na tronie bułgarskim. Sprawa ucichła gdy kandydat do ręki córki, wówczas jeszcze następcy tronu, w sposób tak brutalny pozbawiony został korony.

Dziś wraca ona na porządek dzienny. Fakt sam nie miałby może w sobie nic nadzwyczajnego. Co najwięcej, możnaby w nim widzieć zwycięstwo prawdziwych sentymentów nad różnemi względami i rachubami dworskiemi. Mieliśmy przecież wszyscy sposobność oglądać i poznać bohatera z pod Śliwnicy i przyznać mu, że się może podobać. Za Amorem postępuje jednak tym razem cichaczem polityka. W Berlinie zaczynają także mówić o powrocie ewentualnego zięcia cesarskiego na tron bułgarski. Czy to wszystko się stanie, dotychczas nie wiadomo. Na wszelki wypadek, pogłoska o zaręczynach księcia Aleksandra z księżną Wiktorją, to jedyna weselsza wiadomość, którą nam przyniosły święta Wielkanocne. *Gaudeamus igitur.*

Sejmiki relacyjne.

Otrzymujemy następujące pisma:

Zawiadomiony przez p. marszałka powiatu bobreckiego, że jest życzeniem szanownych wyborców większej posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka, poznać stan i dotychczasowy przebieg sprawy projektu rządowego o opodatkowaniu spirytusu — zapraszam szanownych pp. wyborców na dzień 7. kwietnia b. r. na godzinę 12. w południe do sali rady powiatowej w Bóbrce. *M. Onyszkiewicz.*

Szanownych wyborców z kurji większej własności okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec, mam zaszczyt prosić by celem wysłuchania sprawozdania z moich dotychczasowych czynności w radzie państwa, raczyli się zgromadzić w dniu 8. kwietnia w Tarnowie w sali rady powiatowej o godzinie 3. popołudniu. *Władysław Struszkiewicz.*

Na wezwanie rady miejskiej stanisławowskiej wystosowane do posła stanisławowskiego dr. Leona Bilińskiego, aby w czasie feryj wielkanocnych zdał sprawę z czynności poselskich przed swymi wyborcami, odpowiedział tenże poseł na ręce burmistrza:

„Wielmożny Panie Prezesie! Wielce szan. pismem z dnia 23. bm. do l. 2745 raczył mnie pan prezes zawiadomić, iż rada miejska uchwaliła mnie wezwać do złożenia sprawozdania poselskiego w sprawie podatku od wódki. Chętniebym spełnił to życzenie świetnej rady, nie zważając na brak jej kompetencji do powyższego żądania, gdyby interes kraju dozwalał sprawozdania w niniejszej chwili. Tymczasem sprawa podatku od wódki znajduje się obecnie w stadjum rokowań poufnych Koła z rządem, za czem byłbym w interesie pomyślnego jej dla kraju załatwienia zmuszonym, zachować najściślejszą dyskrecję właśnie w tej sprawie, interesującej teraz najbardziej szanownych wyborców. Jeżeli do tego dodam, że zostałem we Wiedniu umyślnie w tym celu, aby w czasie feryj wykończyć rozpoczęte sprawozdanie o podatku giełdowym i kasach górniczych, to będę mógł, sądzę, znaleźć usprawiedliwienie nietylko u świetnej rady miejskiej, lecz także u łaskawych wyborców moich, iż na sprawozdanie poselskie nie przybędę teraz, lecz aż w lecie po zakończeniu sesji rady państwa. Zechce WPan prezes podać pismo niniejsze do wiadomości świetnej rady miejskiej i przyjąć przy tej sposobności i t. d. *Dr. Leon Biliński* wr. Wiedeń 25. marca 1888."

Nie spodziewaliśmy się podobnej odpowiedzi pisze *Kurjer Stan.* po naszym pośle. Nie sądziliśmy, iż wstręt jego do spotkania się oko w oko z tymi, którzy go swym mandatem i zaufaniem obdarzyli, będzie tak nieprzezwyciężonym, że stanie się przyczyną do odmowy pod podobnymi błahymi pretekstami. Jeżeli szanowny nasz poseł w istocie chętnieby spełnił obowiązek swój sprawozdania, nie zważając na rzekomy brak kompetencji rady miejskiej do podobnego żądania, zupełnie zbytecznem było z jego strony wspominać o takim braku.

Pan poseł powiada, że musi dochować najściślejszej dyskrecji w sprawie podatku od wódki, bo od tego zawisło pomyślne załatwienie tej sprawy dla kraju. Dziwna zaiste rzecz, że kiedy inni posłowie nie obawiają się złych następstw dla kraju z powodu zdania sprawy w tej mierze, nasz poseł żywi tak przesadne obawy. Ciekawi jednak jesteśmy, w czem polegaćby miała ta niedyskrecja? O poufnych rokowaniach Koła z rządem ponoś p. poseł mało wiedzieć może, bo te prowadzi wyłącznie p. Grocholski, a gdyby nawet miał o nich jakąś wiadomość, wyborcy go za język ciągnąć nie będą i z nich zdradzić może tylko tyle, ile uważa za stosowne. Sprawa zaś sama stała się już dawno przedmiotem rozlicznych artykułów i wszelkie jej fazy są ogólnie wiadome. Wyborcom więc stanisławowskim wcale nawet nie chodzi o to, by p. poseł odchylił rąbek tajemnic Koła polskiego, tem bardziej, że przekonani są, iż za tą zasłoną nie kryje się nic, coby w istocie zdołało ich uspokoić. Wyborcom chodzi o to, aby się w tej tak ważnej sprawie bezpośrednio porozumieć ze swym posłem, do czego mają niezaprzeczone prawo. Wyborcy wprawdzie nie mogą zmusić swego posła, by wbrew własnemu przekonaniu szedł za ich życzeniami, lecz prawo żądać od niego, by życzenia swych wyborców wysłuchał i swoje zdanie im objawił. Jeżeli między jednem a drugiem zachodzi w istocie tak znaczna różnica, iż zdanie posła jest wręcz przeciwne zdaniu wyborców, natenczas jedno z nich ustąpić musi.

Prócz tego głównego powodu, nie dozwala naszemu posłowi jeszcze wykończenie sprawozdania o podatku giełdowym i kasach górniczych, którem się podczas feryj zająć chce, zadość uczynić życzeniu swych wyborców. Ponieważ program spraw mających być przedmiotem obrad w obecnej sesji nie jest tak ścisłą tajemnicą, iżbyśmy przez zdradzenie go, mieli popełnić jaką niedyskrecję, przeto możemy donieść o tem, iż ani sprawa o podatku giełdowym ani o kasach górniczych nie przyjdzie tak rychło na stół obrad Rady państwa. Pan poseł więc na kilka dni Wiedeń opuścić by mógł, a zawsze jeszcze sprawozdania, przy znanej jego pilności, na czas wykończonemi by zostały.

Dalszy ciąg rumuńskich skandalów.

Było do przewidzenia, że po krwawych awanturach bukaresztenskich w dniu 26. i 27. z. m. pierwsze posiedzenie parlamentu rumuńskiego w 29. z. m. będzie widownią namiętnych starć i oskarżeń obopólnych. Lecz rzeczywistość przewyższyła — oczywiście w kierunku negatywnym — wszelkie oczekiwania. Brakowało tylko, iżby rozżarci antagoniści *of american* strzelali do siebie z rewolwerów w sali posiedzeń, bo do wypoliczkowania przyszło. Mianowicie dep. Marghiloman, opozycjonista, zaaplikował dep. Buzeu'owi ze stronnictwa rządowego trzy siarczyste policzki w izbie, czego epilogiem będzie naturalnie (a może już i był) pojedynek na pistolety. Samo przez się rozumie się, że przezwiska jak: „zbóje"; „mordercy" „wagabundy", były zwykłą przyprawą każdej przemowy z ław opozycji. Wśród tego wyrazy „zdetronizowanie króla" wymawiano tak swobodnie, jak gdyby to był już pierwszy konwent, a Karol Hohenzollern na podobieństwo „obywatela Ludwika Capet'a" oczekiwał tragicznego swego końca w zaimprowizowanej jakiej Bastylji...

Lecca na uspokojenie konserwatystów dodajemy, że Rumunom ani się śni rewolucja, mająca na celu zmianę monarchji na republikę... Część opozycji, to bojary — rusofile, pierwszej sorty konserwatyści, którzy pragną tylko monarchji, lecz z rosyjskim kandydatem ks. Kuzą. Reszta, to dezerterzy z obozu liberalnego, malkontenci dążący do pochwycenia za każdą cenę rządów, aby módz podzielić pomiędzy sobą intratne urzędy i synekury. Roboty rosyjskie przeciw Bratianowi są im tedy na rękę — ztąd fraternizują z rusofilami à la Catargi.

Na posiedzenie w dniu u góry oznaczonym przybyło 120 posłów i niemal wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Bratiana. Rozprawy otworzył prezes izby, jen. Lecca, wypowiadając ubolewanie nad wypadkami dni poprzednich. Parlament, świątynia prawa, był przez uzbrojonych rokoszan szturmowany. — Przy tych słowach piekielna wrzawa podniosła się z ław opozycji. „Wy jesteście mordercami i złodziejami! Wy to chcieliście zabić Flevę!" — Prez.: Nieszczęsny odźwierny parlamentu legł trupem... Dep. Nicorescu: „Wasza kula go ubiła!" — Następnie zauważył Lecca, że śledztwo jest w toku i żądał zawotowania pensji dla wdowy zabitego. — Dep. Epurescu: „Kula, która ugodziła w portjera, była dla mnie przeznaczona!" — Gdy przewodniczący zawiadomił izbę o uwięzieniu deputowanych Flevy i Filipesca, odpowiedziała mu opozycja burzą hałaśliwych przekleństw i obelg.

Podobne sceny towarzyszyły interpelacji dep. Lascar'a, który zapytywał rząd, jakiemi środkami zamierza zapobiedz ponowieniu się takich wypadków, jak ostatnie. Co chwila przerywali mu opozycjoniści, między nimi znany redaktor *Lupty*, G. Panu, wołał z patosem, że każdy, kto porywa się na wolność publiczną, zasługuje na kulę w łeb... Przerwał mu Statescu (stron. rząd.): „Ależ wy chcecie królowi zgotować los Ottona greckiego i Aleksandra Battenberga!" — Dep. Lascar: „Od słów przeszli już ci panowie do czynów i oto chcieli zamordować twórcę wolności w Rumunji, Jana Bratiana... Opozycja apostołuje mord i pożogę w kraju!" — zakończył interpelant.

Następny mowca deputowany Carp (opoz.) obwiniał rząd, jako sprawcę wszystkiego. Konserwatyści podjęli walkę słuszną i godziwą. Podczas gdy lud wołał na dziedzińcu pałacowym: „Niech żyje król!", puszczono na niego konnicę i to dopiero spowodowało okrzyki: „Precz z Bratianem!" Podczas najstraszniejszych scen przed „Orpheum" rządowcy wyprawiali bankiet dla Bratiana. To nie było z taktem. Zakończył deklarcją, że prawowita manifestacja ludu w dniu 26. zm. wcale nie była rewolucją.

Zabierali dalej głos wiceprez. izby Bizanti, minister Nacu, Panu, Morzun (socjalista) i kilku innych. Tamci potępiali wybryki opozycji i usprawiedliwiali kroki rządu, ci w brutalny sposób miotali się na przeciwników. W końcu 78 głosami przeciw 44 uchwalono zamknięcie dyskusji.

Podobnie skandaliczne sceny rozegrały się tego dnia w powažnym senacie. Tam opozycjonista Marzescu wypowiedział bez żenady, że obecny gabinet składa się z morderców i żądał, aby wszystkich ministrów postawić w stan oskarżenia.

Jako pendant do wypadków bukaresztenskich, nie zawadzi zanotować, co genewska *Swoboda* — organ socjalistów rosyjskich, temi dniami napisała, że mianowicie w ubiegłym miesiącu Rosja wydała w Rumunji kilkakroć sto tysięcy rubli na agitacje. Nam się zdaje, że ta kwota jest nawet za małą. Rumuni są chciwi i za lada co nie skorzy do nastawiania karków.

KRONIKA.

Kalendarz. Wtorek (3.): Pankracego i Ryszarda Wratysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 31, zachód o godz. 6. min. 34.

Święcone. Pierwszego dnia świąt podejmowali gościnnie i suto ks. arcybiskupi Seweryn Morawski i Issakowicz, oraz ks. biskup Puzyna. Odbywały się również święcone w mniejszych kółkach. W poniedziałek zaś odbyło się święcone u hr. Włodzimierzów Dieduszyckich, a następnie w znanym z gościnności staropolskiej domu hr. Russockich.

Na dotkniętych powodzią złożyli w administracji naszego pisma pp. T. Jabłoński z Drohobycza 3 złr. i G. Gabrysi z Monasterzysk 5 złr.

Święcone dla 150 ubogich Polaków, urządziło w Czerniowcach towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej. O godz. 11. rano przybyła do Czytelni spora gromada polskich ubogich, reprezentująca 54 rodzin, a 124 osób. Składali ten zastęp staruszki i starcy, którzy z pewnością nie mieliby co włożyć do ust, gdyby nie miłosierdzie szlachetnych Polek. Ks. Klemens Bandiss poświęcił dary boże, a następnie w gorących, przepięknych słowach przemówił do ubogiej braci prezes towarzystwa prof. E. Dworski, nawołując do szanowania ojczystej tradycji, do wytrwania i pielęgnowania narodowości, tej najdroższej rodzinnej pamiątki na obczyźnie. Na zwiędłych policzkach starców perliły się łzy wdzięczności, ubogie staruszki szlochały, [illegible]śno, słuchając ciepłych słów prezesa, a panie, kt[illegible]e dary zebrały, miały również łezki w oczach [illegible]y najpiękniejsze, bo rozczulenia na widok sz[illegible]ie spełnionej ofiary dla sióstr i braci. Po publ[illegible] obdzieleniu, posłano reszcie ubogich, wstydzą[illegible] żebrać, święcone do domów. Zasługuje n[illegible] głęboką i na poparcie towarzystwo, które ta[illegible]ie wypełnia swój obowiązek pomocy bratniej.

Os[illegible] z biletami kolejowemi. Wiadomość o uwię[illegible]artalskiego i Czechowicza w Wiedniu, z pow[illegible]stw z biletami kolejowemi, o czem nasz k[illegible]t wiedeński onegdaj telegrafował, uzupeł[illegible]stępującem doniesieniem: Stanisław Wartalski, aje[illegible]ndlowy został przytrzymany w biurze kolei połu[illegible]j, gdy na podstawie dzień przedtem wniesionego [illegible]nia, chciał podnieść kartę wolnej jazdy na linję [illegible]edeń-Tryest. Podanie to było wystylizowane na blankiecie krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowej i opatrzone podpisem zastępcy dyrektora Seferowicza. Z dochodzenia przedsięwziętego w tej sprawie pokazało się, że Wartalski otrzymał owe blankiety od znajomego swego Józefa Czechowicza, pochodzącego z Brzeżan, liczącego lat 40, a ten znowu jak twierdził, dostał je od jednego z podrzędnych urzędników krakowskiej dyrekcji. Dzienniki wiedeńskie z całej tej afery robią ogromną wrzawę i notując, że Wartalski i Czechowicz, należeli do stowarzyszenia polskiego „Praca", dodają, że fałszowali bilety, zmuszeni przedsiębrać częste podróże w... sprawie tego stowarzyszenia!

Kopiec unji lubelskiej usunął się od strony ulicy Teatyńskiej onegdaj o godzinie 8 i pół rano. Prawdopodobnie skutkiem długotrwałego i zwalistego śniegu nadwerężyły się fundamenta i to spowodowało usunięcie się nasypu od samej góry na przestrzeni kilkunastu metrów. Obeszło się tym razem bez wypadku, który mógł był nastąpić, gdyby usunięcie zdarzyło się popołudniu, kiedy dość wielka liczba ludzi tam się znajdowała.

Akcja ratunkowa dla pogorzelców. Od komitetu, zawiązanego dla niesienia pomocy pogorzałym mieszkańcom Skolego, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie: „I znowu nowa klęska dotknęła nasz biedny kraj. Miasteczko Skole leży w większej połowie w gruzach, dotknięte strasznym pożarem. 107 domów, kościół rz.-kat., szkoła, urząd podatkowy i pocztowy uległy całkowitemu zniszczeniu. 223 familij (1000 dusz) bez dachu i pożywienia. Miasteczko samo przez się ubogie, liczące do 2000 mieszkańców, nie może pospieszyć choćby tylko z chwilową pomocą. Zawiązał się na prędce komitet, na ręce którego złożył współwłaściciel dóbr kwotę 500 złr., uzupełnioną na razie pojedynczemi datkami do kwoty 750 złr., która zaraz w pierwszym dniu rozdaną być musiała. Pomoc natychmiastowa bardzo potrzebna, czy to w gotówce, czy w wiktuałach, lub nawet odzieży. Odzywamy się do wypróbowanej ofiarności współobywateli o pomoc. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem ks. dziekana obrz. gr.-kat., Włodzimierza Marcinkowa. *Bis dat, qui cito dat!*"

Obywatelstwo honorowe. Gmina m. Załoziec nadała obywatelstwo honorowe adjunktowi sądowemu, p. Michałowi Kuśnirowi.

Pożar Seretu. Dnia 29. marca około godz. $9\frac{1}{2}$ wieczorem, wszczął się pożar w stajni szynkarza Leona Lasta. Przy dość silnym, południowo-zachodnim wietrze, ogień rozszerzył się w okamgnieniu tak dalece, że naraz kilka jednopiątrowych domów stanęło w płomieniach. Tamtejsza straż ogniowa przybyła natychmiast na miejsce pożaru, atoli ratunek był prawie niepodobnym, a to w skutek niesłychanego gorąca, ponieważ w Serecie domy stoją, jak przylepione, obok siebie. Spłonęło tedy doszczętnie 34 domów wraz z pobocznemi budynkami, a szkoda ogólna wynosi więcej, niż 300.000 złr. Realności tylko w małej liczbie były ubezpieczone.

Hiobowe wieści o klęsce powodzi nadchodzą ze wszystkich stron. Wisła, Warta, Odra wraz z wpadającemi do nich rzekami wystąpiły z koryta, szerząc nędzę i zniszczenie, zalewając miasta i pola, pozbawiając ludzi mienia i życia. W Poznaniu woda coraz dalej toruje sobie drogę, domy niżej położonych części miasta zalane są zupełnie, nadomiar nieszczęścia i zakład gazowy stoi pod wodą, tak że miasto pozbawione jest zupełnie oświetlenia. Poziom wód Warty wyższy już jest, niż w r. 1866. podczas pamiętnej powodzi, a nietylko że nie opada, lecz podnosi się w dalszym ciągu. W Elbing nad Nogacią woda na przedmieściach dosięga już drugiego piętra, w Marjenburgu kilka domów runęło, tamy i szluzy poprzerywane są wszędzie. Woda w dolinie Nogaci zalała już 77 miejscowości, doprowadzając do nędzy 30.000 mieszkańców. Straty w ludziach są znaczne, na razie wszakże oznaczyć się nie dadzą. Pośród ludności panuje apatyczna rozpacz; setki osób dniem i nocą siedzą na dachu, nie myśląc już nawet o ratowaniu życia. Minister Puttkamer zwidzał miejsce katastrofy. Wszędzie utworzyły się komitety pomocy, a pionierzy dzielny niosą ratunek; położenie jednak staje się coraz rozpaczliwsze, gdyż wody tak Warty, jak i Wisły przybierają nieustannie. W Poznańskiem przeraża najbardziej widmo nędzy głodowej, gdyż zbiory są w licznych bardzo miejscowościach zupełnie zniszczone. Z nad Elby takie same nadchodzą wieści; poziom wód podnosi się z niesłychaną szybkością, uniemożliwiając wszelki ratunek. Najrozpaczliwszem może jest położenie w Węgrzech, gdzie domy, podmyte spienionemi falami, zapadają się jeden po drugim, a co oszczędzi woda, zniszczy ogień; miasta: Szegedyn, Temeszwar, Bekiesz i Kikinda, zostały bowiem po zaledwie złagodzonej klęsce powodzi nawidzone groźnemi pożarami.

U nas nie lepiej, gdyż zaledwie uspokoiło się jako tako z powodziami, mieliśmy już do zapisania kilka znaczniejszych pożarów.

Cesarz chrzestnym ojcem. Z Monachjum donoszą, że nowo narodzony syn ks. Karola Teodora, został w niedzielę ochrzczonym. Ojcem chrzestnym był wuj cesarz, w skutek czego nadano młodemu księciu imiona „Franciszek Józef." Przy tym obrzędzie zastępował cesarza ks. Leopold.

Pożar zniszczył całe prawie miasto stołeczne Rangoon w angielskiej Birmie; spłonęło 900 gospodarstw miejscowych.

Uroczystość resurekcyjna w kościele katedralnym rozpoczęła się onegdaj o godz. 6. wieczorem. Celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. biskupa Puzyny, wszystkich kanoników i licznego duchowieństwa i kleru świeckiego. W procesie wzięła udział także rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele. Straż honorową koło Najświętszego Sakramentu pełniła kompanja wojska. Kilku radnych miasta wystąpiło w strojach narodowych. Po skończonych ceremonjach kościelnych rozległy się przepisane salwy karabinowe.

Piękna pogoda sprzyjała tej wzniosłej uroczystości, to też kilkanaście tysięcy osób zajęło wszystkie ulice i place otaczające kościół katedralny.

O godz. 7. wieczorem odbyła się defilada wojska, które uczestniczyło w uroczystości. Trzy bataliony pułku 9. z muzyką swoją na czele, jeden batalion pułku 15. jakoteż jeden pułku 95. w obec jeneralicji, która się ustawiła pod gmachem namiestnictwa, przemaszerowały pod dowództwem podpułkownika Grollera.

Uroczystość resurekcyjna w kościołach parafialnych odbyła się późnym wieczorem lub wczoraj rano.

Praca nie hańbi. Najstarszy syn lorda North etablował się jako... rzeźnik we wsi Wroxton, położonej w sąsiedztwie Banbury, swego zamku rodzinnego.

Emmensit. Oczywiście z końcówki domyślą się czytelnicy, że „emmensit" jest nazwą nowego środka wybuchowego, który ma naturalnie przewyższać wszystkie dotychczasowe. Najszczególniejszą właściwością emmensitu ma być, iż daje się on topić i można mu nadawać dowolne kształty. Nadto wybuchając nie wydziela żadnych szkodliwych gazów. Dzięki topliwości swojej emmensit może być używany także zamiast prochu do broni palnej a Amerykanie, którzy biorą nowy materjał wybuchowy pod swoje skrzydła opiekuńcze, zapewniają, iż jego siła eksplodująca wynosi 283 ton na 1 cal kwadratowy, gdy tymczasem siła nitrogliceryny wynosi tylko 264, a dynamitu 144. Fabrykacja emmensitu ma być bardzo tanią.

Oryginalna ceremonja odbyła się w ubiegłym tygodniu w Genui. W obecności komisarza królewskiego p. Pavesi i burmistrza przystąpiono do otwarcia szafy, w której schowane są skrzypce Stradivariusa, na których Paganini zdobywał tryumfy. Pan Sivori, znany skrzypek i uczeń Paganiniego, odegrał kilka utworów na cudownym instrumencie, aby skonstatować, że znajduje się on w dobrym stanie, poczem schowano znów skrzypce mistrza pod klosz, gdzie wystawione są na widok znawców i ciekawych.

Klub damski. Grono pań wyższego towarzystwa w Paryżu postanowiło utworzyć na wzór arystokratycznych klubów męskich damski klub, w którym członkinie mogłyby czytywać gazety, grywać w szachy, karty, domino, bilard, słowem oddawać się wszystkim zwykłym rozrywkom klubowym. Ponieważ członkinie klubu są przeważnie zamężne, przeto kuchni prowadzić nie będą, ograniczając się na herbacie i przekąskach. Klub będzie otwarty tylko we dnie, podczas godzin biurowych mężczyzn. Warunki przyjęcia do klubu będą bardzo trudne i tylko kobietom niepokalanej przeszłości i uczciwości bez zarzutu wstęp do nowego stowarzyszenia będzie dozwolony.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Ella Russel, która cieszyła się u nas zawsze wielkiem powodzeniem, w Petersburgu nie doznała odpowiedniego przyjęcia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Składy zbożowe. Magistrat krakowski na wniosek budownictwa miejskiego zatwierdził plany p. J. Przeworskiemu na budowę składów zbożowych przy ulicy Pawiej. P. Przeworski z pierwszą wiosną przystąpił do budowy rzeczonych składów, a koncesję reekspedycyjną od wszystkich kolei wyjednał już dla siebie przed sześciu miesiącami.

Przegląd polityczny.

* *Dziennik Poznański* i *Czas* otrzymują wiadomości z Warszawy, według których stanowisko Hurki, nietylko nie jest zachwiane, ale mocniejsze jak kiedy. Podczas pobytu w Petersburgu doznawał jenerał pochlebnego wyszczególnienia od cara, a na jednym z balów car rozmawiał z nim przeszło pół godziny, co wszystkich uderzyło. Żądania i propozycje Hurki są bezwarunkowo uwzglę-

dnione, czego nowym dowodem nominacja Klejgelsa oberpoliemajstrem Warszawy, który jest *gratissima persona* państwa Hurków.

(*Telegramy z innych pism*).

Wiedeń 31. marca. Z Petersburga donoszą, że usposobienie Rosji w sprawie ogólnego położenia jest zupełnie pokojowe. Sfery rządowe oraz opinja publiczna są tego przekonania, że cierpliwość będzie najpewniejszym środkiem do korzystnego rozwiązania kwestji bułgarskiej. W Rosji panuje powszechne przekonanie i wiara w pokojowe intencje Niemiec i obecnego cesarza. Są jednak na to przygotowani, że z drugiej strony różne inne względy staną mogą chwilowo na przeszkodzie prędkiemu załatwieniu spornej kwestji. (*Pol. Corr.*)

Rzym 31. marca. Rokowania pomiędzy Włochami a Abisynią prowadzone są bez jakiegokolwiek pośrednictwa. Gdy swego czasu brała na siebie tę rolę Anglja, negus sprzeciwiał się temu stanowczo. Obecnie miał przybyć do jen. Marzano inny wysłannik króla Jana z prośbą, aby dowódca włoski przeznaczył jednego z wyższych swoich oficerów do bezpośredniego traktowania o pokój z Abisynją. Lecz Marzano odpowiedział na to, że zgadza się na rokowania bezpośrednie, natomiast negus raczy w tym celu przysłać do obozu włoskiego jakiego dygnitarza ze swego dworu. (*Fremdenblatt*).

Bruksela 31. marca. Ks. Wiktor Napoleon w liście wystosowanym do deputowanego Levert'a polecił wszystkim deputowanym należącym do stronnictwa bonapartystów, ażeby oświadczyli się za kandydaturą Boulangera. Stronnictwo bonapartystów nie będzie zatem przy wyborach mających odbyć się w Lille stawiać swego kandydata. Książę poruczył deput. Henrykowi Chevreau swoje zastępstwo w Paryżu w miejsce zmarłego ks. Padwy. Jutro odbędzie się tu wielka konferencja stronnictwa bonapartystycznego. (*Fremdenblatt*).

Bruksela 31. marca. *Nord* wspomina o wypadku zaszłym z włoskim okrętem „Solferino" i uważa go za rzecz bez znaczenia. Kwestja bułgarska, powiada to pismo, znajduje się w tem samem stadjum. Smierć cesarza Wilhelma, sprowadziła w rokowaniach pewne odroczenie, nie długo jednak zostaną one wznowionemi. Osoby z otoczenia księcia Ferdynanda stwierdzają, że uzurpatorski rząd nie jest pozbawiony pewnego zaniepokojenia co do ewentualnego rezultatu rokowań. Ponieważ dalsze poparcie rosyjskiej polityki w Bułgarji ze strony Niemiec nie może być wątpliwem, przeto jest podstawa do przewidywania skutków polityki. (*Fremdenblatt*).

Rzym 31. marca. Dziś nie było w Watykanie przyjęcia kardynałów. Papież przyjmie ich w poniedziałek w sali bibljotecznej. Dla ubogich wyznaczył papież 12.000 fr. (*Fremdenblatt*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

(*Otrzymane w sobotę.*)

Rzym 1. kwietnia. Zmarł tu kardynał Martinelli.

Berlin 1. kwietnia. Cesarz Fryderyk przygotowuje obszerne reformy militarne.

Londyn 1. kwietnia. O bukaresztenskich zajściach piszą, że pozostają one w związku z nieprzychylną odpowiedzią, jaką dała Rumunja na propozycję Rosji co do rozszerzenia aljansu. Rosja miała Rumunji przyobiecywać na wypadek pomyślnego wyniku wojny wschodniej, przyłączenie Siedmiogrodu. (Jest to rzecz łatwa: darowywanie skóry na niedźwiedziu. Rumunji nie uda się złapać na podobne obietnice, gdyż jej żywotne interesa wskazują jej jako naturalny kierunek sojusz z Austro-Węgrami: *pr. Red.*).

Paryż 1. kwietnia. Prezydent republiki konferował wczoraj przedpołudniem z Lerover, a po południu z Floquet'em. Ogólne jest mniemanie, że krizis potrwa czas dłuższy.

* * *

Wiedeń 2. marca. Święta zbiegły wśród niezbyt wesołego nastroju. Owszem daje się tu czuć jakieś nieskreślone przygnębienie, które swe nadto ma w niepewnej sytuacji. Wiadomości nadchodzące z północy bałkańskiego podziałały na giełdę niepokojąco. Jak dziś jednak rzeczy stoją nie ma realnych podstaw do jakiejś nadzwyczajnej obawy.

Wiedeń 2. kwietnia. Powołany na miejsce prof. Langera, prof. Szwalbe ze Strassburga nie dał stanowczej odpowiedzi. W obec tego, że na drugie miejsce proponowany jest izraelita prof. Zuckerkandel, Gautsch jest w prawdziwym kłopocie. Jeżeli zamianuje Zuckerkandla, obawiać się należy niemiłych zajść antisemicko usposobionych medyków, jeżeli natomiast go pominie, naraża się na zarzut antisemityzmu ze strony tutejszej prasy. W obec tego Gautsch dokłada wszelkich starań celem pozyskania prof. Szwalbe.

Wiedeń 2. kwietnia. *Lex Liechtensteina* będzie po budżecie pierwszy raz czytana. Jeśli większość izby oświadczyłaby się za przydzieleniem do komisji, rząd określi swoje ujemne stanowisko w tej sprawie.

Wedle wiarygodnych pogłosek, zawarcie traktatu austro-rumuńskiego ma obecnie pomyślne szanse.—Proces Schoenerera rozpocznie się w pierwszej połowie b. m.

Wiedeń 2. kwietnia. Po świętach zbierze się delegacja obu ministerstw obrony krajowej, ażeby omówić potrzebne reformy ustawy wojskowej i w głównych zarysach określić ustawę, która w r. 1890 uzyska moc obowiązującą.

Wiedeń 2. kwietnia. Miałem sposobność mówić z pewnym, przypadkowo tu bawiącym dyplomatą rumuńskim i skorzystałem z tego, żeby zapytać go o właściwy powód ostatnich rozruchów w Bukareszcie. Oto jak je wyjaśnił: „Kiedy Bratiano podał się do dymisji, opozycja zrozumiała, że nadeszła od lat dwunastu oczekiwana sposobność pochwycenia steru rządu. Opozycja jednak składa się z tak sprzecznych stronnictw jak konserwatyści i radykalni, skutkiem czego stworzenie gabinetu przedstawiało dla niej wielkie trudności. Konserwatyści szczególnie stawiali bardzo daleko idące żądania, tak, że wreszcie Ghika oświadczył, iż utworzenie nowego gabinetu uważa za rzecz niemożliwą, tembardziej, że trzebaby przytem uwzględnić także żądania spiskującej z panem Hitrowo partji radykalnej. Król, który w istocie i szczerze zamierzał chociaż w części przypuścić opozycję do steru, ujrzał się zmuszonym apelować znów do pana Bratiano. Opozycja widząc, że tak długo oczekiwana sposobność znów minęła, postanowiła bądź co bądź Bratiana obalić. Konserwatyści nie mieli innego celu, jak tylko obalenie gabinetu, przeciwnie zaś sprzymierzone z nimi stronnictwo radykalne chciało przy tej sposobności doprowadzić do przygotowanego od dawna i popieranego przez Rosję wybuchu. Że wybuch był przygotowany, świadczą znalezione w setkach tysięcy egzemplarzy manifesta rewolucyjne. — Na szczęście król od czasu wojny używa jak największej popularności, a przedewszystkiem polegać może na armji, której organizacja jest jego własnem dziełem. Wybuch nie miał z góry żadnych szans powodzenia. Król jest silnie zdecydowany pozostawić rządy w ręku Bratiana(?) bez żadnych ustępstw dla opozycji."

Berlin 2. kwietnia. Do *Norddeutsche Allg. Zeitung* telegrafują z Petersburga: Pogłoski o zamierzonem małżeństwie następcy tronu z księżniczką czarnogórską nie mogą być brane na serjo. Czarnogórska księżniczka nie może być uważana wedle statutów rodzinnych carskich, za partję możliwą, ponieważ nie jest rodem równorzędną (*ebenbürtig*) nietylko w obec następcy tronu, ale nawet w obec każdego z wielkich książąt.

Berlin 2. kwietnia. Właśnie ogłoszono skład wojsk. świty cesarza (*Maison militaire*), która jest znacznie zmieniona. Świta składa się z 41 oficerów, a mianowicie z 22 jenerałów 6 jenerałów *a la suite* i 13 przybocznych adjutantów. Z pomiędzy jenerałów najstarszym jest hr. Goltz, który już w roku 1849 był przydzielony do służby przy osobie zmarłego cesarza.

Berlin 2. kwietnia. Dzienniki bawarskie występują opozycyjnie przeciw pogłosce jakoby pruski następca tronu miał odbyć inspekcyjną podróż wojskową po Bawarji. Wedle brzmienia konstytucji prawo to przysługuje tylko cesarzowi, nie zaś następcy tronu.

Berlin 2. kwietnia. Jest rzeczą niewątpliwą, że podróż greckiego ministra spraw zewnętrznych Dragumisa do Petersburga, podjętą została w celach politycznych. Rosja usiłuje nakłonić Grecję do energicznego wystąpienia w sprawie granicznej, ażeby w ten sposób skomplikować sytuację na Bałkanie. Do *Köln. Ztg.* donoszą, że tak w Rumunji, jak Serbji, Bułgarji i Grecji pełno jest ajentów rosyjskich. Zwykle dobrze poinformowany jej korespondent sofijski donosi, że w najbliższym czasie należy się obawiać groźnych rozruchów na półwyspie, które wyjdą najprawdopodobniej z Rumelji.

Bukareszt 2. kwietnia. Bratiano podał się do dymisji. Utworzenie gabinetu obejmie prawdopodobnie ks. Ghika.

Wczoraj po południu wybuchł ogień w hotelu poselstwa rosyjskiego — spłonął dach.

Bruksela 2. kwietnia. Przybyli tu deputowani bonapartystowscy z br. Alackau na czele celem omówienia sytuacji z ks. Wiktorem Napoleonem.

Paryż 2. kwietnia. Gabinet nie został jeszcze utworzony, ale jest rzeczą prawdopodobną, że Floquet obejmie prezydjum i sprawy wewnętrzne, Freycinet tekę wojny, Goblet oświaty, Maryani sprawy zewnętrzne, Leroy handel, Krantz marynarkę, Vietet rolnictwo, senator Boulanger finanse, a Loubet roboty publiczne. Dotąd oświadczyli stanowczą gotowość przyjęcia tek tylko Goblet i Freycinet. Floquet stara się pozostawić tekę spraw zagranicznych Flourensowi, który nie chce jednak wejść do gabinetu wraz z Gobletem. Domniemalny minister spraw zewnętrznych Maryani, jest obecnie posłem w Monachjum. W każdym razie będzie gabinet ściśle radykalny z następującym programem: wybór senatu przez powszechne głosowanie i przywrócenie wyborów podług okręgów.

Paryż 2. kwietnia. Policja uwięziła tu niejakiego Raftopulosa podejrzanego o popełnienie z muzeów w Atenach kradzieży przeróżnych przedmiotów, wartości przeszło 30(?) miljonów.— Większą część skradzionych rzeczy znaleziono u uwięzionego.

Paryż 2. kwietnia. Dzienniki bonapartystowskie oświadczają się zupełnie wyraźnie za Boulangerem. Domagają się również wybrania go do rady gminnej.

Bruksela 2. kwietnia. Wczoraj odbył się w Leodjum kongres socjalistów.

Rzym 2. kwietnia. Z Massawy donoszą w uzupełnieniu poprzednich wiadomości: „W sobotę wieczorem zjawił się oficer abissyński i zażądał rozmowy z jenerałem Marzano. Wręczył on komendantowi pismo od negusa, w którem wyraża życzenie zawarcia pokoju".

Rząd zawiadomiony o tem, przesłał jenerałowi natychmiast informacje i wskazówki, w jaki sposób ma przystąpić do rokowań pokojowych. Obecnie sytuacja pozostaje niezmieniona i zdaje się, że negus, uznawszy kompletną niemożność wyrugowania Włochów z zajętych pozycyj, pokój zawrze, co tem więcej jest przypuszczalne, iż wojska abissyńskie poczęły się już cofać.

Sofja 2. kwietnia. Rząd wystósował do Porty prośbę o wyjaśnienie z powodu gromadzenia wojsk tureckich na rumelijskiej granicy.

Nowy-Jork 1. kwietnia. W kopalniach węgla w Richill, (stan Missuir), nastąpiła eksplozja, której ofiarą padło około 100 górników.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się do nabycia 10 par kuropatw żywych. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Zagórzany, poczta w miejscu. 623

Poszukuję Ekonoma kawalera, członkowie oficjalistów prywatnych mają pierwszeństwo zgłosić się osobiście lub listownie Dzieduszycki w Siechowie, poczta Stryj-Sokołów. 622

Apteka w mieście powiatowem, przy kolei 5.000 złr. ma obrotu jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 617

Poszukuję majątku ziemskiego lub kamienicy we Lwowie w zamian za kamienicę we Wiedniu. Zgłoszenia pod: **M. K.** Poste Restante: Haupt post Wien.

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Zawodowa krawczyni domowa z Wiednia, poleca się Szanownym Paniom. **Brückner,** ul. Kościuszki 4, I. piętro. 616

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Poszukuje się wykwalifikowanych dozorców do prowadzenia robót ziemnych, budowlanych, oraz pokładowych przy budowie dróg bitych. Zgłoszenia wraz ze świadectwami przyjmuje się najdalej do 15. kwietnia b. r. pod adresem: Sawicki, Tarnopol Mikulinieckа L 1008. Pensja miesięczna 60 złr. lub roboty akordowe 620

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8

Mężczyzna zdolny, pracowity i uczciwy, utraciwszy z powodu słabości zajęcie i środki utrzymania, uprasza szlachetnych osób o pomoc w osiągnięciu zatrudnienia. Administracja rasza poleca go wyjątkowo łaskawym względom.

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. piętrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 900 złr.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Moja Olenko. Pierwszego czwartego dzień dla nas pamiętny niechciałem aby przeszedł bez pociechy dla Ciebie dlatego całuję twoje stopki i rączki choć daleko od Ciebie. Prawdziwego 24. się zobaczymy zresztą musiałaś otrzymać informację lub też otrzymasz. Serdecznie Cię całuję i zawsze wiernie kocham *Semen.*

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

NANON

Operetka w 3. aktach F. Zella. Muzyka Ryszarda Genée'go.

O S O B Y:

Król Ludwik XIV.	Zboiński
Pani de Maintenon	Cichocka
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac) przyjaciółki	Michlewiczowa
Hrabina Houliéres) Ninon	Weigel
Markiz de Marsiliac, intendent królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehrabia de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka „pod złotem jagnięciem"	Zimajer
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Sierżant	Łomiński
Perotte, służący Ninon	Gamski
Babtiste, służący pani de Maintenon	Starzewski
Jaqueline, kelnerka u Nanon	Zion
Naczelnik straży	Senowski

Goście weselni, oficerowie, panowie i panie dworu, żołnierze i t. d.

Rzecz dzieje się w Paryżu około r. 1685.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.